Ranek Martynki

Wstaje wcześnie, prawie pewna, że nowy dzień przyniesie coś ekscytującego. Za oknem słońce uśmiecha się promiennie! Dziewczynka myje twarz, szczotkuje zęby, szybko się ubiera, czesze włosy, splata warkocze i jest gotowa do zejścia na śniadanie. A właśnie Mama nawołuje: "Martynko, czekamy!" Więc szybko zbiega na dół, chce objąć rodziców i... zastyga w pół kroku. Na stole w glinianym wazonie olbrzymie naręcze jej ukochanych chabrów, i - jak zawsze - kubki z kakao, bułeczki, twarożek i konfitury. A obok placek ze śliwkami, ze świeczkami. Zamiast bezowego tortu. Wszak dziś są jej urodziny! Jak dobrze, że Mamusia przygotowała takie lekkie ciasto, bo już ostatnio bolały ją ząbki, gdy raczyła się czekoladką. No, ale to są przywileje wieku przedszkolnego, a i mleczaki kiedyś trzeba pożegnać... Nagle pod stołem coś się poruszyło, troszkę zapiszczało i zdziwionej dziewczynce ukazała się najpierw włochata mordka, a za nią całe duże coś. "Piesek" - pisnęła Martynka, nie wiedząc, czy może uwierzyć własnym oczom. "Raczej psisko" - stwierdził Tata, patrząc na rozświetloną szczęściem buzię córki. Ale Martynka go nie słyszała. Przypadła do zwierzaka. Zaczęła go tarmosić, przeczesywać paluszkami długie kudły i czule ściskać. O dziwo, pies wykazywał dużo cierpliwości i dał się szarpać na wszystkie strony. Chyba zrozumiał, że nowej pani dziś wszystko wolno. "Teraz ty jesteś jego opiekunką, pamiętaj o tym" - zaczyna Mama... "A śniadanie?" Ale Martynka już jest za drzwiami. Prowadzi nowego towarzysza do ogrodu i na łąkę. Chce mu pokazać nowy świat. A on skacze wokół niej, niemal ją przewracając. Najpierw odwiedzają miejsce pod rozłożystą gruszą, gdzie dzieci lubią przesiadywać w upalne dni, chroniąc się w cieniu. Można tu spokojnie poczytać, poobserwować przepływające po niebie obłoki, a także wyciągnąć się na trawie i leniuchować bez końca... A kiedy marzy się zabawa - zaprasza rzeczka i mały mostek. Pod nim akurat pluskają się kaczki. Pies zaczyna ujadać, ale po chwili milknie. Chyba świadom, że będzie je widywał często. W wodzie widać mniejsze i większe rybki, a przy brzegu Kasia i Tomek montują małą łódeczkę. Martynka z daleka woła do nich i chwali się prezentem. Prezentem? Właśnie, może nazwie psa "Prezent", wtedy na zawsze utrwali w pamięci ten niezapomniany dzień i wspaniały podarunek od Rodziców... Nagle zatrzymuje się i już wie, co powinna zrobić. Odkłada na później dłuższy spacer. Wraz z psem biegnie do domu. Wraca i bez słowa wtula się w objęcia Mamy. Dołącza do nich Tata i już wszyscy są razem. Cieszą się pięknym dniem, urodzinami ich córeczki, jej niewysłowioną radością. Dziewczynka bezdźwięcznie szepce "dziękuję", a pod dłonią wyczuwa ciepło Prezenta.

Bajki Amelki

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026